

## *Po prostu kochać ludzi!*

Energiczna, niezwykle pozytywna osoba, bez której nasza szkoła najprawdopodobniej nie przetrwałaby nawet jednego dnia czyli sekretarz liceum, „Pani Marysia” Rogowicz. Informacja o wywiadzie nadeszła z zaskoczenia i na początku widać było odrobinę zakłopotania, lecz według nas Pani Marysia poradziła sobie jak zawsze wzorowo. Zapraszamy do bliższego poznania cichego bohatera naszego liceum.



**Uczniowie** – redakcja *Lolka*: Pani Marysiu, podczas Dnia Edukacji dowiedzieliśmy się, że pracuje Pani w naszej szkole od zawsze...

**P. Maria Rogowicz**: Może nie od zawsze, ale od 2002 roku, gdy liceum mieściło się jeszcze w kościele. Nie jestem pierwsza, przede mną pracowały tu jeszcze dwie inne panie, następnie pojawiłam się i jestem do dziś.

**U**: Obliczyliśmy, że ma Pani już piątego szefa. Dyplomatycznie nie zapytamy, który był „jak z bajki”, a który „czarnym charakterem”, ale proszę nam powiedzieć jaka jest tajemnica Pani zawodowego sukcesu?

**M.R.**: Praca w szkole jest miejscem, które kocham najbardziej ze wszystkich, które wcześniej wykonywałam. Jest to miejsce bardzo dynamiczne, głównie dzięki wam, uczniom. Zawsze powtarzam, że w szkole najbardziej kocham młodzież, z którą potrafię znaleźć wspólny język. Wasz optymizm i pozytywne spojrzenie na świat dosłownie zaraża. Musicie też wiedzieć, że wasze sukcesy sprawiają mi autentyczną radość, tak jak porażki – zasmucają.

**U**: A czy uważa Pani, że w ciągu tych wszystkich lat młodzież oraz jej zachowanie uległo zmianie?

**M.R.**: Każde pokolenie jest na swój sposób inne. Jest to uwarunkowane różnymi czynnikami takimi jak ambicje oraz priorytety. Natomiast to co łączy was wszystkich to chęć zrobienia wszystkiego na szybko, na gorąco, a tak się niestety nie da. Na wszystko trzeba zapracować powoli, konsekwentnie – małymi

kroczkami. Świat idzie do przodu i my też musimy sprostać wymaganiom.. Aby osiągnąć sukces potrzebna jest ścisła współpraca całej społeczności szkolnej. Szkoła też się zmienia, np. 15 lat temu nawet komputery były inne ☺.

**U:** Kolejne pytanie dotyczy Pani sposobu bycia. Proszę nam szczerze powiedzieć, jak Pani to robi, że nawet jak nas Pani „beszta” trudno się na Panią gniewać?

**M.R.:** (Śmiech.) Bardzo nie lubię przerywania i myślę, że w takich sytuacjach niektórzy mogli przekonać się, że istnieje też moja „ciemna strona”. Muszą zostać zachowane pewne zasady komunikacji i dyscyplina, to bardzo ważne. Drugą sprawą jest poszanowanie człowieka. Nie można lekceważyć ani małego, ani dorosłego.

**U:** Co sprawia więcej kłopotów: sterty dokumentów, urywające się czy milczące telefony, złe humory interesantów Dużych i Małych, kolejna kawa czy herbata, pożyczanie kalkulatorów a może „Księga zwolnień”?

**M.R.:** Te wszystkie sprawy wcale mnie nie męczą, to „esencja” klimatu w sekretariacie, nie ma nudy... Najwięcej kłopotów sprawia mi, gdy ktoś nie wywiązuje się ze swoich obowiązków. Coś miało być na wczoraj, a niestety tego nie widać i to dezorganizuje pracę. Zresztą, tak jak chyba wszędzie bardzo często pracuje się pod presją czasu. Najtrudniejsze są dla mnie dni, kiedy nie ma uczniów w szkole, a ja muszę pracować. Jest pusto i głucho. Czekam wtedy z utęsknieniem na wasz powrót, aż szkoła ożyje.

**U:** Gdy jechaliśmy z Panią w rajdzie rowerowym zazdrościliśmy Pani świetnej kondycji...

**M.R.:** Nie wiem, zawsze byłam aktywna. Lubię spacerować, dużo chodzić. Uwielbiam jeździć na rowerze, choć zimą to niekoniecznie. Ogólnie sporo się ruszam. Kiedyś biegałam. Jak byłam w waszym wieku brałam udział w biathlonie, ale... teraz to już nie te lata... niestety. W wolnym czasie, gdy jestem sama – rzadko się to zdarza - dużo czytam. Lubię też coś obejrzeć – „Na dobre i na złe”? (- wtrącenie redakcyjne) – (śmiech) Też czasem.





**U:** Pani kondycję podziwiamy również w szkole. Świetnie biega Pani na obcasach. Słyszeliśmy też, że ma ich Pani całe mnóstwo. Może jest to Pani hobby?

**M.R. :** (Śmiech) Zawsze tak było, na obcasach czuje się o wiele lepiej. Mąż czasem narzeka, że mam ich za dużo. Nie tworzę kolekcji, ale trzeba mieć jakąś słabośćkę.

**U :** Jest Pani także mamą i babcią, jaką wartość w wychowaniu uważa Pani za najważniejszą?

**M.R. :** Wychowanie to najtrudniejsza i odpowiedzialna rola. Powinno być oparte na mądrości, wymagającej miłości. Myślę, że ważny jest własny przykład, pokazywanie wartości w życiu, uczciwość, sprawiedliwość, sumienność. Po prostu trzeba kochać ludzi!

**U :** Proszę nam opowiedzieć o Pani najpiękniejszym i najsmutniejszym dniu w naszej szkole?

**M.R.:** ...Chyba nie było smutnych...Choć nie. Parę lat temu musiałam pójść na operację, był to dla mnie bardzo smutny moment. Szczególnie, że to było na początku roku szkolnego. A najszcześniejszy to moment, gdy wróciłam po tym zwolnieniu. Nie powiedziałam wtedy kiedy wracam i zrobiłam niespodziankę. Jak wszyscy mnie zobaczyli widziałam na ich twarzach ogromną radość i życzliwość, chcieli abym już wróciła. Uczniowie wtedy przynieśli mi kwiaty, a grono pedagogiczne, jak w rodzinie przyjęło ciepło. Zresztą, zawsze w szkole doświadczałam wielkiej życzliwości. To był najwspanialszy i najradośniejszy dzień w tej szkole.

**U :** Jest Pani najbardziej pozytywną osobą w naszej szkole. Ma Pani jakiś sposób na takie budujące nastawienie do życia?

**M.R.:** Po prostu kochać ludzi! To też jest moje motto życiowe.

**U:** Niestety, rozmowę przerwał nam codzienny bieg życia sekretariatu. Pani Marysiu, dziękujemy za udzielenie nam wywiadu.